

W KRAINIE MELANCHOLIJNEGO SMĘTKA

Maria Olszowska (Mrągowo)

„Dobrze jest urodzić się w małym kraju, gdzie przyroda jest ludzka, na miarę człowieka, gdzie w ciągu stuleci współżyły ze sobą różne języki i różne religie”. Tak pisał o Litwie Czesław Miłosz. W „Miłoszowskim” opisie można odnaleźć obraz



Ryc. 1. Kolorowe pole. Fot. M. Olszowska.

Mazur, niewielkiego obszaru na południu dawnych Prus Wschodnich. Mazury to kraina z pięknym polodowcowym krajobrazem i przyrodą nie skażoną „wielkim” przemysłem. Na tę ziemię ściągali liczni przybysze, którzy reprezentowali różne kultury, tradycje, języki i religie. Jednak los ich nie oszczędzał. Kraina była nękana wojnami, pożarami, epidemiami, germanizacją i tragicznymi wydarzeniami po drugiej wojnie światowej.

Mazury mimo to nie zatraciły pierwotnego, surowego piękna. W ogromnej, otwartej przestrzeni czuje się ducha Mazur – Smętka. Spopularyzował go Melchior Wańkowicz w swojej słynnej reportażowej opowieści „Na tropach Smętka”. Postać ta prawdopodobnie nosi w sobie cechy jakiegoś pogańskiego bóstwa i występuje w ludowych bajaniach. Smętka wyobrażano sobie jako złośliwego diabła trapiącego ludzi, który jednak potrafił być pomocny i dobry dla tych, którzy byli przyjaźnie nastawieni do jego ukochanych stron. Smętek od zawsze opiekuje się mazurską



Ryc. 2. Czerwończyk płomieniec. Fot. M. Olszowska.

krainą i jej mieszkańcami, niezależnie od tego, jakie są ich kulturowe i etniczne korzenie. Smutek jest melancholijny, lubi mokradła, mgły i gęste lasy. Swoją miłością do mazurskiej krainy inspirował twórców, artystów, przyrodników oraz turystów, opowiadając legendy i ciekawe historie, zachęca do wędrówek i do poznawania mazurskiej ziemi.

Rozpoznawalnym rysem mazurskiego krajobrazu, obok jezior i lasów, są morenowe wzgórza, które latem mienia się barwami maków polnych i chabrów bławatków (Ryc. 1). Na rozległych kolorowych suchych murawach uganiają się różnobarwne motyle. Jednym z nich jest czerwończyk płomieniec (*Lycaena hippothoe*), gatunek rzadko spotykany (Ryc. 2). Swoją nazwę zawdzięcza ognistej barwie łusek, intensywnie odbijających światło. Warto popatrzeć na grę światła podczas jego lotu. Skrzydła samca i samicy mają rozpiętość około 3,5 cm. Przednie skrzydło samca z wyjątkiem brzegów jest czerwono-pomarańczowe z odcieniem fioleto. Przy brzegu bocznym znajduje się rząd niewyraźnych ciemnych plamek, a na środkowej części plamka czarna księżycowata. Nasada i górna część tylnego skrzydła jest czerwona.



Ryc. 3. Mokradło późną jesienią. Fot. M. Olszowska.

W mazurskim krajobrazie występują mokradła (Ryc. 3) i łąki, które rano „prały”, co w gwarze dawnych Mazurów znaczyło, że zasnuwały się mgłą, dymiły białawymi oparami. To od zamglonej łąki pochodzi nazwa słynnej Leśniczówki Pranie z muzeum K. I. Gałczyńskiego. Wiosną na moczarach i bagnach słychać krzyki czajek i godowe głosy płazów. Dzień Mokradeł na całym świecie jest obchodzony co roku tradycyjnie 2 lutego. W Polsce mamy 13 obszarów wodno-błotnych wpisanych na listę konwencji RAMSAR. Wśród nich są parki narodowe: Biebrzański, Narwiański, Poleski, Słowiński, Wigierski i Ujście Warty. Na tę listę trafiły dwa mazurskie rezerwaty

przyrody: Jezioro Łuknajno i Jezioro Siedmiu Wysp (Oświn). Rezerwat Łuknajno chroni jedną z największych ostoi łabędzia niemego w Polsce. Jezioro wpisane zostało na listę dziedzictwa przyrodniczego świata, zaś w 1977 r. zostało uznane przez UNESCO za cenny rezerwat biosfery w ramach programu UNESCO- MAB „Człowiek i biosfera”. Celem tego programu jest kreowanie zrównoważonych relacji między ludźmi i biosferą.

Charakterystyczne dla regionu są wczesnośredniowieczne (XI–XII w.) posągi nagrobne, tzw. baby pruskie. Owe baby to tak naprawdę figury przedstawiające mężczyzn (Ryc. 4). Posągi mają maksymalnie 1,5 m wysokości, w prawej ręce trzymają tradycyjny róg (rytualne naczynie do picia), w lewej natomiast niektóre z nich dzierżą miecz lub tasak. Kamienne baby stanowią dużą zagadkę archeologiczną i historyczną. Wedle jednych teorii miały personifikować plemienne bóstwa, wedle innych były wizerunkami



Ryc. 4. Pruska baba w Bartoszycach. Fot. M. Olszowska.

wojowników, biorących udział w wyprawach wojennych lub miały przedstawiać sylwetki osób zaklętych w kamieniu za swoje ciężkie przewinienia. Największe skupisko bab występuje w okolicach Bartoszyce

i Iławy. W ostatnich latach popularyzuje się baby pruskie poprzez produkcję małych, kolorowych kopii bab, oferowanych jako pamiątki z Mazur i z Warmii.

Na Mazurach znaleźć można „piorunowe strzałki” zwane „bożymi prątkami” (Ryc. 5). To kamyki koloru żółtawego, uznawane za magiczne. Kładziono je pod dachem lub na okiennych parapetach, by chroniły domostwo przed piorunami i innymi nieszczęściami. Używano ich też w ludowej medycynie. Przez mazurskie plemię Galindów uważane były za groty boga burz Pierkunasa, którymi ciskał w jeziora. Najwięcej takich kamieni znajdowano na płycznach jeziora Dargin. Owe „pioruny” to skamieniałe rostra belemnitów (tylna część ciała w kształcie wydłużonego grotu strzały). Te głowonogi, przypominające współczesne kałamarnice, żyły w morzach od karbonu do końca kredy. Dzięki kalcytowej budowie rostra belemnitów dobrze się zachowały w stanie kopalnym i są ważnymi skamieniałościami przewodnimi.



Ryc. 5. Piorunowe strzałki. Fot. M. Olszowska.

O żyjących niegdyś na mazurskich ziemiach plemionach pruskich, galindzkich oraz jaćwieskich świadczą garby kurhanów oraz grodziska porośnięte dziś trawą albo lasem, jak wielkie grodzisko władcy Galindów w małej miejscowości Jeziorko (Ryc. 6). Osadnictwo plemienia Galindów zlokalizowano na Pojezierzu Mrągowskim, nad jeziorem Śniardwy oraz wokół jeziora Mamry. Galindowie żyli w tzw. lauksach, które budowali w miejscach trudno dostępnych, na przesmykach między jeziorami, półwyspach, wśród wysokich wzgórz w otoczeniu bagien i lasów. Zajmowali się głównie rybołówstwem, łowiectwem, zbieractwem i handlem. Plemiona nie tylko wzajemnie się zwalczały, ale walczyły także z Krzyżakami i Litwinami. Na podbitym terenie

Zakon Krzyżacki stworzył system zamków, jeden z najpotężniejszych w Europie. Wielką atrakcją turystyczną jest „Szlak zamków gotyckich”. Na terenie Warmii i Mazur znajduje się część z tych zamków. Są to zamki w Malborku, Ostródzie, Nidzicy, Olsztynie (zamek Kapituły Warmińskiej), Lidzbarku Warmińskim (zamek Biskupów Warmińskich), Rynie,



Ryc. 6. Grodzisko Galindów. Jeziorko. Fot. M. Olszowska.

Kętrzynie oraz Giżycku. Duża część zamków została zniszczona, po wielu pozostały tylko ruiny lub fragmenty stanowiące wartość historyczną. Część jednak uratowano. Do odbudowanych ostatnio krzyżackich zamków średniowiecznych należą zamek w Rynie oraz w Giżycku nad kanałem Łuczańskim przy zabytkowym moście obrotowym (Ryc. 7). W uratowanych zamkach mieszczą się hotele, działają muzea, biblioteki, archiwa, domy kultury i restauracje.



Ryc. 7. Krzyżacki zamek w Giżycku. Fot. M. Olszowska.

Mazury były i są regionem rolniczym. Typowa historyczna zabudowa wiejska składała się z centralnie położonego kościoła z wieżą, z karczmy, folwarku oraz cmentarza. Była kuźnia, wiatrak, remiza strażacka, młyn, szkoła i mejernia (mleczarnia). Domy były drewniane podcieniowe, często o konstrukcji szkieletowej zwanej pruskim murem (szachulcem). Z impregnowanego ciemnego drewna wykonywano ważniejsze konstrukcje domu, a pola szachulcowe wypełniano gliną z trzcina, słomą, gruzem oraz cegłą. Dwuspadowe dachy kryte były słomą lub trzcina. Okazuje się, że bardziej trwale były pokrycia trzcinowe.

Okiennice ozdabiano wycięciami i podcieniami. Takie zabytkowe domy zobaczymy w osadzie kulturowej w Węgorzewie i w Kadzidłowie (Ryc. 8).



Ryc. 8. Chata podcieniowa kryta trzcina w węgorzewskim skansenie. Fot. M. Olszowska.

Zabytki architektury otaczane są dziś szczególną troską. W węgorzewskim muzeum znajduje się uratowana od zniszczenia drewniana remiza strażacka. We wsi Boże zachowała się nieczynna już kuźnia z ozdobnymi arkadami. Na wzniesieniu w Rynie stoi remontowany obecnie zabytkowy holenderski wiatrak. Obecni właściciele pałacu w Nakomiadach wyremontowali starą kuźnię, by stworzyć w niej manufakturę, kontynuującą tradycję XVIII-wiecznego zakładu. Wytwarza się tu techniką sprzed 300



Ryc. 9. Kafle z manufaktury Nakomiady. Fot. M. Olszowska.

lat kaflowe piec i różne przedmioty ceramiczne. Cały proces produkcji odbywa się ręcznie, począwszy od wypalania kafli i nadawania im pożądanego kształtu, aż po ozdobne malowanie (Ryc. 9). Na Mazurach istniał zwyczaj ubierania się w czerń do ślubu. Zwyczaj ten pojawił się po wojnach prowadzonych przez państwo pruskie w XIX wieku. Pannom młodym nie wypadało ubierać się w biel, gdy inni nosili żałobę po tych, którzy ginęli na licznych frontach. Stuletnią, oryginalną czarną suknię ślubną zobaczymy w prywatnym muzeum w Sądrach (Ryc. 10). Obecnie powstaje coraz więcej regionalnych galerii w niewielkich miejscowościach, w których ekspozycje stanowią wyroby nawiązujące do dawnych lokalnych tradycji. Takie działają np. we wsiach Ublik i Tuchlin koło Orzysza, jak i w samym Orzyszu



Ryc. 10. Czarna suknia ślubna. Muzeum Sądry. Fot. M. Olszowska.

czy Pisu. Ciekawym pomysłem może pochwalić się miejscowość Piecki koło Mrągowa. Powstało tu Muzeum Regionalne nazwane imieniem założycielki, Walentyny Dermackiej z Sapiehów. Może się ono poszczycić jednym z najbogatszych w Polsce zbiorów glinianych figurek, przedstawiających życie dawnej mazurskiej wsi. Kolekcja składa się z 1143 figurek i scen figuralnych rzeźbionych w glinie, a następnie wypalanych, polichromowanych oraz szkliwionych. Zbiór składa się z tematycznych cykli, np. Adam i Ewa, Madonny, Święci, Anioły, Garncearstwo, Chłopi Reymonta, Zielona Gęś Gałczyńskiego i wielu rodzajowych scen przedstawiających prace polowe, gospodarskie oraz życie kulturalne wsi (Ryc. 11). W Marcinkowie na obrzeżach Mrągowa zorganizowano ogrody pokazowe z motylarnią oraz hotelem dla dzikich pszczoł murarek (Ryc. 12). Owady z rodzaju murarka (Osmia) posiadają zdolność zbierania pyłku na dolną stronę odwłoka i zakładania gniazd w drewnie w otworach po sękach, w ceglach dziurawkach, rozmaitych szczelinach w murze itp. Okazało

się, że do hoteliku zaglądną też pszczoły miodne. W Marcinkowie można obejrzeć ogród śródziemnomorski, ogród zakochanych, ogród traw, pnączy, ogród różany, biały, wiejski, meksykański, japoń-



Ryc. 11. Fragment kolekcji „wiejscy muzykanci”. Muzeum w Pieckach. Fot. M. Olszowska.

ski, skalny, nowoczesny i podziwiać ciekawe gatunki roślin egzotycznych. Między innymi pnącze kiwi (*Actinidia arguta*) – aktinidię ostrolistną (Ryc. 13) z rodziny aktinidiowatych. Pochodzi ona z krajów Dalekiego Wschodu. Rośnie szybko i posiada gęste, zielone ulistnienie. Wydaje również niewielkie, jadalne zielone słodko-kwaśne owoce. Miłorząb



Ryc. 12. Hotelik dla pszczół murarek. Ogrody Pokazowe. Fot. M. Olszowska.

dwukłapowy (*Ginkgo biloba*) z rodziny miłorzębowatych pochodzi z terenu południowo-wschodnich Chin. To jedyne na świecie drzewo nagolazkowe, które nie ma szpilek, tylko liście o blaszkach kłapowanych opadających na zimę (Ryc. 14). Pięknym krzewem jest katalpa (*Catalpa bignonioides*) z rodziny bignoniowatych. Ozdobą tej rośliny są duże, sercowate liście oraz oryginalne kwiatostany (Ryc. 15). Wywodzi się z Wschodniej Azji i Ameryki Północnej.



Ryc. 13. Krzew kiwi. Ogrody Pokazowe. Fot. M. Olszowska.



Ryc. 14. Miłorząb dwukłapowy. Ogrody Pokazowe. Fot. M. Olszowska.

W ogrodach po zakończeniu zwiedzania można w kawiarence napić się napoju i zjeść potrawy przygotowane z naturalnych składników ogrodu zielowego.



Ryc. 15. Kwitnąca katalpa. Ogrody Pokazowe. Fot. M. Olszowska.

Jak każdy region, tak i Mazury mają swoje kulinarne dziedzictwo. Specjalnością tego regionu są słodkowodne ryby. Wśród nich stynki znane jedynie na Suwalszczyźnie oraz w części Mazur. Ryby te łowi się spod lodu. Przypominają wyglądem szprotki

i pachną świeżym ogórkiem. Stynki z mazurskich jezior są delikatniejsze i smaczniejsze od stynek morskich. Latem podawane są zwykle smażone, jako czipsy rybne albo w zalewie octowej. Świeże dostępne są jedynie zimą, w czasie połowów. Stynka jest więc regionalnym kulinarnym rarytasem, który można zjeść w Mikołajkach.

Obecnie kraina jezior kojarzona jest nie tylko z żaglówkami i kajakami. Turyści zaczynają postrzegać Mazury jako spokojną krainę pagórków i czystych jezior ukrytych wśród lasów, gdzie można wędkować, korzystać z bogactwa leśnego runa i przy wieczornym ognisku „posmętkować” z samym Smętkiem. Wszak Mazury to kraina również dla artystów, romantyków i przyrodników. Jeszcze wiele cudów niezniszczonej przyrody czeka na odkrycie. Mazurski region pełen jest wspaniałych relikwów przeszłości, w którym historia i przyroda przenikają się wzajemnie z tajemnym światem pradawnych legend, tworząc magiczny, niepowtarzalny klimat.

*mgr Maria Olszowska, Mrągowo
e-mail: marjolsz@interia.pl*

LIMEŃSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE ROZPOWSZECHNIA ZASŁUGI KONSTANTEGO JELSKIEGO (1837–1896) DLA BIOGEOGRAFII PERU

Limeńskie Towarzystwo Geograficzne (Sociedad Geográfica de Lima) powołał do życia prezydent Peru Andrés Avelino Ceres dekretem z dnia 22 lutego 1888 roku. Wówczas najważniejszym celem Towarzystwa było naukowe poznanie terytorium Peru, zebranie danych i ustalenie granic między jednostkami administracyjnymi, by wzmocnić administrację państwową. Nowo utworzone Towarzystwo miało własny zarząd, ale było zależne od Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a w jego zarządzie byli reprezentowani przedstawiciele wszystkich ministerstw. Ta struktura organizacyjna pozostała do dziś, z tą różnicą, że obecnie Towarzystwo podlega Ministerstwu Edukacji i jego zadaniami są badania naukowe związane z rozpoznaniem i konserwacją środowiska geograficznego i jego dyfuzji.

W dniu 22 lutego 2015 roku odbyła się uroczystość uczczenia 127. rocznicy założenia Towarzystwa. W jego siedzibie, położonej w centrum Limy, zebrali się dyrekcja, członkowie i zaproszeni goście, a wśród nich Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej, pani Izabela Matusz. Uroczystość rozpoczęto hymnem narodowym, następnie odczytano akt założycielski Towarzystwa Geograficznego oraz przedstawiono sprawozdanie z działalności Towarzystwa za ostatni rok. Zwyczajem tej uroczystości są: wygłoszenie referatu przez jednego z reprezentantów ministerstw, prezentacja książki wydanej w minionym roku i wyróżnienie osób zasłużonych dla geografii peruwiańskiej. Tak się złożyło, zupełnie przypadkiem, że w programie został mocno podkreślony udział Polaków w rozwoju Towarzystwa Geograficznego i nauki w Peru.